

Kazimierz Jodkowski

Ruch kreacjonistyczny jest elementem pluralizmu naukowego

Dla czytelnika nieobeznanego z tematem dwu powyższych wypowiedzi analiza prof. Wojciecha Sadego może się wydawać bardziej krytyczna wobec mojej książki (Jodkowski [1998]) niż analiza prof. Krzysztofa Łastowskiego. Spróbuję pokazać, że jest to wrażenie mylne. Niemal w niczym nie różnię się w opiniach z Sadym (może akcentami, pewnymi niuansami, niektórymi sympatiami), natomiast istnieją fundamentalne różnice między mną a Łastowskim.

Ejzegeza

Odróżnia się czasami *exegesis* od *eisegesis*. Czasami nie tyle odczytuje się tezy książki, co „wczytuje” się w nią swoje własne. Czytając cudzą książkę, czyta się także swoje własne myśli. Sademu wydaje się, że bardzo się różni opiniami ode mnie. Poniżej w punktach spróbuję rozjaśnić nieporozumienia, jakie się pojawiły w trakcie ejzegezy Sadego, i pokazać, że nasze poglądy są prawie identyczne.

1. Sady twierdzi, że moim zdaniem „powinniśmy dziś — zważywszy na kryzys [neodarwinizmu] [...] — uznać kreacjonizm za poważną alternatywę w stosunku do ewolucjonizmu”. A w innym miejscu twierdzi, że kryzys taki zazwyczaj poprzedza upadek starej teorii.

Chociaż uważam, że we współczesnym neodarwinizmie istnieje kryzys, to jednak nie uważam, by kreacjonizm był dla niego poważną alternatywą. Więcej, uważam, że neodarwinizmowi nic nie zagraża (por. Jodkowski [1998: 176-177]). Kreacjonizm przypomina komara, który atakuje słonia.

2. Sady błędnie uważa, że moim zdaniem (i to podobno wyrażanym stanowczo!) ogół chrześcijan nie przyjmie nigdy obrazu Boga stwarzającego za pomocą przypadkowych mutacji, selekcjonowanych walką o przetrwanie.

Niczego takiego nie twierdziłem. Więcej, uważam, że ogół chrześcijan już przyjął taki właśnie obraz Boga. Tylko chrześcijaństwo orientacji fundamentalistycznej, stanowiący margines współczesnego chrześcijaństwa, sprzeciwiają się

temu obrazowi. Inną sprawą jest, czy przyjęcie takiego obrazu Boga jest konsekwentne (moim zdaniem nie jest).

3. Podobna mi się przedstawiony przez Sadego zarys historyczny kontrowersji kreacjonizm–ewolucjonizm, ale z czterema drugorzędnymi poprawkami:

- a) stary wiek Ziemi przyjęto w kręgach naukowych przed Darwinem, a nie po — jak zdaje się sugerować tekst Sadego;
- b) według kreacjonistów młodej Ziemi wiele z warstw geologicznych miało powstać w trakcie Potopu Noego, ale nie wszystkie;
- c) neodarwinizm powstał wcześniej, zanim Watson i Crick odkryli strukturę DNA;
- d) rzeczywiście podejrzewam, że teoria przerywanej równowagi ma charakter *ad hoc*, ale nie pisałem, że hipotez *ad hoc* nie należy do nauki wprowadzać. Tak uważali Popper i Lakatos. Ja w tej sprawie popieram przeciwne zdanie Feyerabenda (por. Feyerabend [1970: 22]; [1975: 23 i 93-98]).

4. Sady przypisuje mi pogląd, że darwinowska zasada doboru naturalnego jako tautologiczna, jest нефalsyfikowalna, a zatem nienaukowa.

Niesłusznie, ja twierdziłem tylko, że zasada ta jako tautologiczna, jest нефalsyfikowalna, a zatem metafizyczna. W przeciwieństwie do Poppera ja nie uważam, że każda metafizyka musi znajdować się poza nauką (podzielałem więc poglądy Kuhna, Lakatosa i Feyerabenda w tej sprawie (por. Musgrave [1973]; Jodkowski [1990: 254-261]; [1991: 63-71])). Więcej, moim zdaniem, metafizyczny charakter tej zasady nie jest dla niej niczym dyskwalifikującym, pełni ona bowiem pozytywną rolę w nauce (por. Jodkowski [1998: 237]). Taką metafizykę uważam więc za naukową, a nawet w pewien pośredni sposób testowalną empirycznie (por. Jodkowski [1990: 531-535]; [1998: 315-316]).

5. Sady przypisuje mi również pogląd, że kreacjonizm jest falsyfikowalny, a zatem w odróżnieniu od ewolucjonizmu jest teorią naukową. Uważa przy tym, że popadam niemal w absurd.

Niepotrzebnie tak uważa, bo takiego poglądu nie żywię. Jeśli bliżej przyjrzemy się cytatom podanemu przez Sadego i kontekstowi (Jodkowski [1998: 260-261]), to się okaże, że mowa tam nie o całym kreacjonizmie, a tylko o jednej hipotezie — kreacjonistycznej hipotezie powstania życia. Kreacjonizm nie góruje pod tym względem nad ewolucjonizmem, bo w tym ostatnim jest bardzo wiele falsyfikowalnych hipotez (np. reklamowany niedawno przez „National Geographic” *Archaeoraptor* jako ogniwo pośrednie między dinozaurami i ptakami; por. Sloan [1999]; Monastersky [1999]; Monastersky [2000]; Hecht [2000]; Simons 2000]). Co więcej, w książce uznałem, że w strukturze kreacjonistycznej istnieje paralelnie do zasady doboru naturalnego (centralne) twierdzenie, które również jest нефalsyfikowalne, a więc metafizyczne (por. Jodkowski [1998: 318]). Nie ma więc — istotnie, absurdalnej — sytuacji, że ewolucjonizm uważam za nienaukowy, a kreacjonizm za naukowy.

6. Sademu trudno zrozumieć, jak można uznawać „Popperowskie kryterium demarkacji [za] najlepiej odpowiadające faktycznemu rozumieniu słowa «nauka»”,

skoro Kuhn, Lakatos, Feyerabend i inni pokazali, że normy metodologii Poppera były w nauce nagminnie łamane.

Ja też uważam, że Popperowskie kryterium demarkacji nie jest dobre. Uważam nawet za Laudanem [1998], że żadne takie kryterium nie jest dobre (por. Jodkowski [1998: 314]) i Sady to w innym miejscu przyznaje („nie wierzy on [Jodkowski] w istnienie dobrego kryterium demarkacji”). W krytykowanej przez Sadego wypowiedzi chodziło tylko o to, że dzisiejsi wykształceni ludzie, w tym uczeni, w przeważającej liczbie rozumieją naukę w duchu popperowskim, że takie jest faktyczne rozumienie nauki (inna rzecz, że jest tak częściowo wskutek propagandy Poppera i jego zwolenników). W książce zajmuję się tym kryterium właśnie dlatego, ponieważ tak wielu je akceptuje i ponieważ tak często jest stosowane w dyskusji ewolucjonistów z kreacjonistami.

7. Sady odpowiada mi, że w swojej książce (Sady [2000]) systematycznie omówił łamanie procedur popperowskich w nauce.

Otóż ja w swojej zrobiłem coś więcej. Nie tylko przedstawiłem zarzuty wobec tego kryterium (por. Jodkowski [1998: 222-223]; zgoda, że nie tak systematycznie i wszechstronnie jak Sady), ale ponadto przedstawiłem nowy, nie występujący w dotychczasowej literaturze przedmiotu argument, skierowany przeciwko Popperowskiemu kryterium (por. Jodkowski [1998: 223 i 267]). Pokazałem tam, że pewna hipoteza, co do prawdziwości której nie ma cienia wątpliwości, jednocześnie jest nienaukowa wedle kryterium empirycznej falsyfikowalności.

8. Sady twierdzi, że wymagam, aby zasada doboru naturalnego była falsyfikowalna w izolacji od reszty wiedzy, podczas gdy Popper mówi o tym, że zdania obserwacyjne wynikają z koniunkcji praw i odpowiednich warunków początkowych.

No dobrze, ale gdzie są określone te „warunki początkowe” dla zasady doboru naturalnego? Otóż ja nie uważam, by ogólną zasadę doboru naturalnego można było porównywać z prawami nauki, o których mówił Popper. Gdy mówimy, że istnieje jakaś cecha, która zapewnia lepsze przystosowanie (większą płodność lub większą przeżywalność), to nigdy z góry nie wiadomo, jaka to cecha spośród nieskończonej liczby możliwych. Jeśli nawet w jednym przypadku okaże się, jaka cecha zwiększa *fitness*, to z tego nic nie wynika, jeśli chodzi o inne, nawet bardzo podobne przypadki. W innych przypadkach może to być cecha przeciwna. Raz przetrwaniu sprzyja szybkość poruszania się (bo ucieka się przed drapieżnikiem), innym razem — właśnie powolne poruszanie się (bo oszczędza się energię). Raz posiadanie skrzydeł jest korzystne, bo pozwala na szybkie poruszanie się, innym razem — niekorzystne, bo wiatr może uskrzydłone owady spychać nad morze. Raz posiadanie oczu jest korzystne, bo sprzyja lepszej orientacji, innym razem (ryby żyjące w wodach jaskiń) jest to niekorzystne, bo zwiększa podatność na urazy. Itd., itd. Ogólnej zasadzie doboru naturalnego nie towarzyszą żadne twierdzenia, które określałyby, o jakie cechy

chodzi. Brak więc wyraźnie sprecyzowanego zbioru „warunków początkowych” dla tej zasady.

W ewolucjonizmie istotną rolę odgrywa wiara w ogólną zasadę doboru naturalnego właśnie w izolacji od reszty wiedzy (por. wypowiedzi Darwina w Jodkowski [1998: 233-234]). To ona spaja w jedną całość wszystkie partykularne wyjaśnienia ewolucjonistyczne (w książce użyłem określenia „podteorie”). Ale to spoiwo ma metafizyczny charakter.

9. Według Sadego, żeby teoria była falsyfikowalna, musi zawierać prawa, a w mojej książce nie natrafił na przykłady kreacjonistycznych praw.

Jest to standardowy zarzut stawiany kreacjonistom (jego omówienie por. w Jodkowski [1998: 254-255]). W swojej książce ustaliłem, że wyjaśnienia proponowane przez kreacjonistów mają charakter wyjaśnień genetycznych (Jodkowski [1998: 255 i 290-291]). Wyjaśnienia genetyczne obywają się bez praw, a mimo to stanowią akceptowany rodzaj wyjaśniania naukowego (por. Alston [1971]; Scriven [1975: 14]; Lipton [1991: 47-81]; Nagel [1970: 31]).

10. Sady pisze tak: „Mam wrażenie, że doktryna kreacjonistyczna jest zbiorem twierdzeń jednostkowych, mówiących o szczególnej sekwencji zdarzeń. To w ogóle w sensie Poppera nie jest teoria i nie ma sensu mówić o falsyfikacji tego typu doktryny”.

Wrażenie to jest słuszne. Ma on też rację, że nie jest to teoria w sensie Poppera. Nie ma jednak racji, że nie ma sensu mówić o falsyfikacji tego typu doktryny. Istnieje olbrzymia literatura ewolucjonistyczna, która wskazuje fakty niezgodne z doktryną kreacjonistyczną. Robił to sam Darwin (por. w tej sprawie Jodkowski [1998: 263]).

Również Popper nie kwestionował naukowości nauk historycznych, mimo iż obywają się one bez praw (por. Popper [1980]; [1984: 84]).

11. Sady nie rozumie, jak można sfalsyfikować kreacjonistyczną hipotezę powstania życia przez laboratoryjne otrzymanie materii ożywionej z wyjściowych produktów nieożywionych. Pisze w tej sprawie tak: „O ile mi wiadomo, to kreacjoniści, opierając się na autorytecie *Biblii*, twierdzą, że życie na Ziemi zostało stworzone przez Boga. Nie ma ani słowa o tym, że życie nie mogłoby powstać samorzutnie”.

Jednak kreacjoniści naprawdę twierdzą nie tylko, że życie nie powstało samorzutnie, ale i że nie mogło tak powstać. Wystarczy przeczytać zacytowane w mojej książce następujące słowa czołowego kreacjonisty: „Życie według modelu kreacjonistycznego jest unikalnym dziełem okresu stworzenia. Stworzenie dokonało się na mocy unikalnych procesów dziś już nie występujących” (Morris [1974: 46]; Jodkowski [1998: 261]). Podobnie twierdził Gish [1995: 34]), którego krytykował Gould [1991: 133-134] przytaczany przeze mnie [1998: 264-265]. Twierdzenie Gisha krytykował też Futuyma [1982: 174] i Eldredge [1982: 82].

12. Sady zauważa, że naukowy kreacjonizm dopuszcza zmienność wewnątrz baraminów, a wyklucza przejścia ewolucyjne między nimi. I kontynuuje: „Tego typu twierdzenia, aby być w sensie Poppera falsyfikowalne, muszą być ściśle. Żadnej jednak ścisłej definicji baraminu nie znalazłem”.

To centralne twierdzenie kreacjonizmu rzeczywiście jest niefalsyfikowalne (por. Jodkowski [1998: 318], lecz nie (tylko) dlatego, że nie jest ściśle, ale ze względu na swoją syntaktyczną budowę („istnieją nieprzekraczalne granice dla działania doboru naturalnego” jest zdaniem egzystencjalnym). Mniej bym się martwił nieścisłością pojęcia baraminu, bo jest to sytuacja nagminna w nauce.

13. Sady przedstawia obszernie nową propozycję rozumienia naukowości, zaproponowaną przez P. Hoyningena-Huene. Propozycja Hoyningena-Huene opiera się na pojęciu systematyczności.

Sady nie widzi braków tej propozycji (albo nie zdradza się, że jakieś widzi). Ale ja widzę podstawowy jej brak. „Badanie wielkiej liczby możliwie rozmaitych zjawisk, porządkowanie ich we wciąż ulepszane schematy klasyfikacyjne, nieustannie doskonalone wyjaśnianie tych schematów, wszechstronne badanie źródeł błędów doświadczalnych, teoretycznych, a wreszcie wynikających ze specyficznych uprzedzeń”, jak charakteryzuje systematyczność Sady, może odnosić się tylko do już ugruntowanej i okrzepłej nauki, uprawianej od wielu lat przez wielu uczonych. Kryterium to nie pozwala rozpoznać jako naukowych nowych propozycji, proponowanych przez pojedynczych uczonych, zwłaszcza tych śmiałych, radykalnych, zrywających z dotychczasowym sposobem myślenia. Propozycja Hoyningena-Huene jest propozycją konserwatyzmu w nauce, nakazuje ona piętnować jako nienaukowe wszystkie śmiałe hipotezy i pielęgnować tylko te, które w jak największym stopniu nawiązują do zastanego stanu rzeczy w nauce. Jest to jeszcze jedna odmiana modnej w niektórych kręgach idei redukcji interteoretycznej czy (w polskiej literaturze filozoficznej) idei korespondencji. Definicja Hoyningena-Huene jest raczej definicją Kuhnowskiej nauki normalnej (nieprzypadkowo jest on specjalistą od myśli Kuhna), nauki pomiędzy rewolucjami naukowymi. Definicja ta z natury rzeczy musi zawodzić w okresach rewolucyjnych, w okresach, gdy rodzą się nowe ujęcia.

14. Sady twierdzi też, że z samej swej istoty kreacjonizm nie może zamienić się w naukowy program badawczy. Przyczyna jest prosta: jeśli życie jest tworem Boga, to boskich decyzji nie da się badać, bo są „albo całkowicie wolne, albo dla nas niepojęte”.

Zdaje się, że w tym miejscu Sady, znakomity znawca rozmaitych religii, niepostrzeżenie zamienia Boga judeochrześcijańskiego na boga (bogów) religii azjatyckich. Kiedy Sady mówi, że Bóg mógł tworzyć i zgłądać baraminy w dowolnej kolejności, a w Australii robić to inaczej niż w Ameryce, to wyraźnie przypisuje Bogu kapryśny i nieprzewidywalny charakter. Whitehead twierdzi, że nie jest przypadkiem, iż nauka narodziła się w europejskim kręgu kulturo-

wym, gdyż jednym ze źródeł nauki było judeochrześcijańskie pojmowanie Boga (Whitehead [1987: 35-36]).

Sady przypisuje kreacjonistom postawę, która umożliwia tylko odnotowywanie faktów, że na przykład spodobało się Bogu użyć tych samych rozwiązań konstrukcyjnych. Jest i taka odmiana kreacjonizmu. Jest to tzw. teoria schematu (*blueprint theory*). Tę odmianę jednoznacznie w swojej książce zdyskwalifiko- wałem (Jodkowski [1998: 266-267]).

15. Sady oskarża kreacjonistów o to, że żerują na odkryciach dokonywa- nych przez darwinistów.

Jest to zarzut prawdziwy, ale czy słuszny? Kreacjoniści rzeczywiście ko- rzystają z odkryć ewolucjonistów. Czy jednak może być inaczej, skoro stanowią tylko margines świata naukowego? Czy korzystanie z osiągnięć innych jest czymś nagannym? Podobno sam Darwin „pożyczył” sobie ideę doboru natural- nego od kreacjonisty Edwarda Blytha: „główne cele pracy Darwina — walka o byt, zmienność, dobór naturalny i dobór płciowy — wszystkie są w pełni wy- rażone” w artykule Blytha z 1835 roku (Eiseley [1979: 55]); „Darwin wyko- rzyszał dzieło Blytha, nie przyznając się do tego” (Eiseley [1979: 59]). Gould [1982: 380] twierdzi, że i inni znani Darwinowi kreacjoniści, np. Paley, traktowali dobór naturalny jako narzędzie usuwania niedopasowanych jednostek, pozo- stawiając niezmiennym stworzony typ. Czy można powiedzieć, że Darwin że- rował na Blythie? Moim zdaniem odkrycia naukowe są własnością wszystkich.

16. Sady wyraża naiwny pogląd, że celem kreacjonistów jest obrona prawd wiary, zaś darwiniści są badaczami z krwi i kości, a ich pasją jest poznawanie świata, wiedza dla samej wiedzy. Nie ulega wątpliwości, że opis kreacjonistów jest poprawny (por. Jodkowski [1998: 319-321]). Ale w swojej książce [1998: 295-302] i poza nią (Jodkowski [1996] i [1999]) przedstawiłem kolekcję poglądów czołowych ewolucjonistów, które trudno uznać za neutralne ideologicznie i światopoglądowo (por. też moją recenzję *Ślepego zegarmistrza* Dawkinsa w: Jodkowski [1995a]). Być może jest tak, że wielu ewolucjonistów uprawia naukę dla niej samej, nie znam badań na ten temat. Ale niezależnie od tego, jak jest, moim zdaniem, zaangażowanie ideologiczne i światopoglądowe nie dyskwalifi- kuje pracy żadnego uczonego (por. Jodkowski [1998: 336]). Nauka „czysta”, odideologizowana i pozbawiona wszelkich nieepistemicznych wątków, jest mi- tem i — przyznam — jestem zaskoczony, że u filozofa nauki tej klasy znalaz- łem tak naiwne twierdzenie. Učení nie są epistemicznymi robotami, są ludźmi z krwi i kości, żywią określone poglądy religijne, społeczne i polityczne, i jest oczywiste, że poglądy te oddziałują na wiele z tego, co robią w życiu.

17. Pisząc o „wymogu Jodkowskiego” (podoba mi się ta terminologia!) Sady cytuje moje słowa: kreacjoniści powinni „nie tylko wykazać, że tam, gdzie wprowadzają inteligentny projekt, współczesna nauka czegoś nie wyjaśnia natu- ralistycznie, ale także że nie jest i nigdy nie będzie w stanie tego w ten sposób wyjaśnić. To kreacjoniści muszą uzasadnić pogląd, że życie, poszczególne ro-

dzaje życia i człowiek nie są i nie mogą być rezultatem ślepo działających czynników przyrodniczych” (Jodkowski [1998: 313]). Uważa, że żądam od kreacjonistów rzeczy niewykonalnej, a w uzasadnieniu stwierdza, że musiałyby to być dowód bez przesłanek.

Radzę jednak przyrzeć się dokładniej temu, co napisałem. Nie mówiłem o dowodach, mówiłem o uzasadnianiu. Uzasadnianie nie musi się kończyć pewnością, może być tymczasowe i hipotetyczne. Może też być omyłne. Nie widzę powodu, by żądać od kreacjonistów spełniania warunków, których „normalni” uczeni nie są w stanie spełnić. Wystarczy, jeśli na gruncie dotychczasowej wiedzy kreacjoniści będą potrafili uzasadnić niemożliwość naturalistycznego wyjaśnienia pochodzenia jakichś struktur żywych. Czy to jest możliwe? Najwyraźniej sami kreacjoniści nie podzielają poglądu Sadego, że to rzecz niewykonalna (por. Behe [1996] i Dembski [1998]; tę ostatnią książkę mój przyjacielski adwersarz może znaleźć w bibliotece swojego macierzystego Instytutu Filozofii w Zielonej Górze).

18. Sady wybrzydza na używanie przeze mnie słowa „naturalistyczny” i twierdzi, że nie wiadomo, co ono znaczy.

Nie chcę powiedzieć, że pojęcie to zostało precyzyjnie zdefiniowane w mojej książce, ale uważam, że wystarczająco (por. Jodkowski [1998: 294 i 304-305]). Sady nie lubi Poppera i pewnie dlatego nie wziął sobie do serca jego zasady, aby nigdy nie argumentować o słowach i ich znaczeniach, ponieważ takie argumenty są puste i pozbawione znaczenia (Popper [1997: 25 i 28]). A jeśli znajdywane w mojej książce definicje naturalizmu nie zadowalają go, to co on powie na temat precyzyjnej definicji życia? Czy nie zwątpi w sensowność istnienia całej biologii?

19. Sady słusznie pisze, że naukowy kreacjonizm nie musi wskazywać na osobowego Boga, bo istnieje wiele innych możliwości. Niesłusznie jednak uważa, że naukowci kreacjoniści właśnie takiej konkluzji się spodziewają. Oto wypowiedź czołowego polskiego kreacjonisty:

teoria inteligentnego projektu bardzo niewiele mówi o inteligencji, której tworem jest życie. Teoria ta ma jedynie pretensję do orzekania, czy dana struktura (np. życie) jest tworem inteligencji, ale jednocześnie uważa, że nie istnieje sposób, by orzekać o naturze owej inteligencji. Dla przykładu: życie istniejące na Ziemi może być wytworem nie Boga, ale jakiejś kosmicznej cywilizacji. Teoria inteligentnego projektu nie jest w stanie wykluczyć takiej możliwości, co wskazuje, jak ubogie są jej twierdzenia na temat inteligentnego stwórcy. (Pajewski [1999: 383]).

A Behe zauważa, że zaprojektowane życie niekoniecznie wymaga nadnaturalnych zdolności, wymaga ono raczej dużej inteligencji. Jego zdaniem nie ma żadnej logicznej przeszkody, by uważać, że życie powstało lub może powstać wskutek aktywności zaawansowanej cywilizacji istniejącej gdzieś w Kosmosie

(Behe [1996: 249]). Por. podobną opinię Mastropaolo [2000: 11] oraz Hoyle'a i Wickramasinghe'ego w Jodkowski [1998: 175].

Podsumowanie

Czytelnicy mogli zauważyć, że większość zarzutów, stawianych mojej książce przez Sadego, jest skutkiem nieporozumienia i że w rezultacie nasze poglądy w sprawach metodologii i filozofii nauki są niemal identyczne. Jedyne różnice, jakie mogłem zauważyć, to większa u niego niż u mnie niechęć do Poppera. Ja uważam, że ze wszystkich złych kryteriów demarkacji falsyfikacjonistyczne jest najmniej złe, ale najlepiej je wszystkie w ogóle porzucić, jak proponuje Laudan [1998]. Sady natomiast zapalał ostatnio miłością neofity (co w jego wieku nie powinno już mieć miejsca!) do luźnej propozycji Hoyningena-Huene, nieoryginalnej, bo będącej wyraźnym nawiązaniem do Kuhnowskiej koncepcji nauki normalnej; propozycji, jeśli ją rozumieć jako kryterium demarkacji, szkodliwej, gdyż utrwalającej zastany stan rzeczy i utrudniającej pojawianie się nowości w nauce. Sady ujawnił też swoją niechęć do kreacjonizmu. Ale dlaczego miałbym ją podzielać? Przecież kreacjonizm ewolucjonizmowi i tak nie zagraża, a pewna niegroźna doza krytyki przyda się ewolucjonistom, pisał o tym Sabbath [1991: 162]: „kreacjoniści ożywiają pośrednio zainteresowanie społeczne ewolucjonizmem. Główną zasługą kreacjonistów, jako bezlitosnych krytyków, jest zmuszenie samych ewolucjonistów do aktywnego upowszechniania swoich osiągnięć, a zarazem do zdania sobie sprawy z obszarów własnej niewiedzy, eliminowania luk w argumentacji, zwrócenia uwagi na fakty nie pasujące do utartych schematów”.

Monizm czy pluralizm?

O ile w sprawach metodologicznych różnice między mną a Sadym są minimalne i polegają głównie na nieporozumieniach, o tyle nie da się ukryć, że prof. Krzysztof Łastowski w wielu punktach zajmuje wyraźnie odmienne stanowisko od mojego.

Łastowski bardzo ładnie skonstrastował ewolucjonizm i kreacjonizm pisząc, że pierwsze ujęcie jest niekompletne, wymaga ciągłych poprawek i uzupełnień, drugie zaś jest kompletne. Ja jednak nie mam takiego wrażenia. Moim zdaniem ujęcie kreacjonistyczne (mówię o naukowym kreacjonizmie) istnieje w tak zaczątkowej postaci, główne tezy są tak ogólnie naszkicowane, że nie wytrzymuje ono porównania z bogactwem i kompletnością ujęć ewolucjonistycznych. Na przykład kreacjoniści mówią o stworzonych typach, o baraminach, ale ile ich jest? I gdzie przebiegają granice między nimi? Odpowiedzi na te niezwykle dla nich ważne pytania niemal nie istnieją (por. ReMine [1990]; Wise [1990]; [1992]; Scherer [1993]; [1998]; Robinson [1997]; Robinson i Cavanaugh [1998a]; [1998b]).

Największa różnica między mną a Łastowskim leży w sposobie widzenia kontrowersji, będącej przedmiotem metodologicznych analiz mojej książki. On ją widzi jako kontrowersję między nauką a teologią, ja zaś jako kontrowersję między różnymi modelami nauki. Nie jest to tylko różnica w przyjętej terminologii, ale różnica także w wartościowaniu, co prowadzi do odmiennych konsekwencji. Ja akceptuję Popperowskie i Feyerabendowskie nawoływania do pluralizmu w nauce, uważam, że wielość ścierających się ujęć jest lepsza dla samej nauki niż jednomyślność i zgodność. Rozważania Łastowskiego natomiast prowadzą do wizji nauki, w której jeśli nie jednomyślność, to przynajmniej zgodność jest zaletą (wiarygodne poznawczo mogą być tylko kategorie zgodne z rdzeniowym korpusem teorii ewolucji, jak pisze). Łastowski uważa, że niedozwolone jest włączanie w strukturę nauki treści „doktrynalnych”, pochodzących z innego typu systemu, w szczególności z systemu zideologizowanego. Popiera też ideę korespondencji kolejno proponowanych teorii. Uważa, że należy odrzucać jako nienaukowe wszystkie te teorie, które nie korespondują (w ustalonym przez niego sensie) z dotychczasowymi.

Trudno mi sobie wyobrazić większą różnicę w metodologicznych poglądach. Jeśli ktoś jest nieobeznany w problematyce metodologicznej, to w ujęciu wielkości tej różnicy może pomóc analogia ze świata polityki: z jednej strony monopartyjne systemy totalitarne, jak faszyzm i komunizm, z drugiej liberalny ustrój wielopartyjny z konstytucyjnie zagwarantowaną i rygorystycznie przestrzeganą wolnością słowa. Cała ta sprawa ciągłości rozwoju nauki, redukcji interteoretycznej czy tak lub inaczej rozumianej korespondencji oraz warunków nakładanych na nowe propozycje teoretyczne jest niezwykle szeroka i nie mieści się tu na szczegółowe analizy. Zajmowałem się nią w wielu publikacjach na temat niewspółmierności (np. [1984]; [1990: 308-432]; [1995b]; por. też [1998: 181-187]). Krótko mogę powiedzieć tak: podpisuję się pod twierdzeniami Feyerabenda, że warunek, by nowe teorie były tak czy inaczej (np. korespondencyjnie w jakimś sensie tego słowa) zgodne z dawniejszymi teoriami jest próbą zachowania teorii starszej, a nie lepszej; jest więc szkodliwy dla rozwoju nauki. Parafrazując Feyerabenda: jednomyślność opinii jest na pewno właściwa dla tyrana, być może jest korzystna dla Kościoła, ale na pewno jest szkodliwa dla nauki (por. Feyerabend [1996: 39]).

Inne różnice błędą przy tej wyżej wskazanej. Ale wspomnę o jeszcze jednej.

Łastowski utrzuła fałszywy sposób postrzegania kontrowersji ewolucjonizm–kreacjonizm jako konfliktu nauki z pewnego rodzaju teologią, przy czym ta pierwsza wymaga głębokiej znajomości rzeczy, druga zaś tylko znalezienia odpowiedniego passusu w tej czy innej księdze biblijnej. Jednym z głównych celów mojej książki było polemizowanie z tą wizją. Owszem, kreacjoniści są grupą ideologicznie motywowaną (por. Jodkowski [1998: 319-321]), ale ewolucjoniści pod tym względem wcale im nie ustępują (nie mam im jednak tego za

złe!), tylko lepiej się maskują, skuteczniej zamazują olbrzymi wpływ ewolucjonizmu na całą kulturę, nie tylko naukę, ale także sztukę, religię, wychowanie, prawo, edukację itd., itd., nawet język (w tej ostatniej sprawie por. np. Smout [1998]). Łastowski jest tak zaangażowany po stronie ewolucjonizmu, że — jak się zdaje — wcale nie dostrzega pozanaukowych uwarunkowań i konsekwencji ewolucjonizmu, przypomina rybę, która sobie nie zdaje sprawy z istnienia wody, w której pływa. Przyznam, że trudno mi zrozumieć, jak to w ogóle jest możliwe po tylu dogłębnych analizach w literaturze przedmiotu (np. Himmelfarb [1959]; Taylor [1984]; Midgley [1985]; Johnson [1995] i wiele innych). Nie chce mi się wierzyć, by Łastowski nie zauważył na przykład tej opinii wybitnego ewolucjonisty:

Nie wiem, dlaczego Darwin zdecydował się tak całkowicie pójść za Lyellem i gradualistami, ale jednego jestem pewien: akceptacja jednego lub drugiego poglądu nie miała nic wspólnego z głębszym rozumieniem danych empirycznych. Natura wypowiadała się (i wypowiada nadal) na ten temat głosem stłumionym i niewyraźnym. Dla wyboru między tymi dwiema koncepcjami tyle samo znaczenia miały preferencje kulturowe i metodologiczne, co ograniczenia nałożone przez dane empiryczne. [...] W stosunku do przyrody [naukowcy] zastosowali ten sam liberalny program powolnej i uporządkowanej zmiany, który uważali za najwłaściwszy model przemian społecznych (Gould [1991: 184]);

[...] gradualizm jest w większym stopniu wytworem myśli Zachodu niż prawdziwym faktem przyrodniczym (Gould [1991: 139]).

Teoria ewolucji niewątpliwie jest teorią naukową, ale nie tylko. W sferze pozanaukowej jej główna rola, moim zdaniem, polega na dostarczaniu alternatywnego mitu pochodzenia. Każda cywilizacja, każda ogólna organizacja życia społecznego, musi dysponować odpowiedzią na pytanie, skąd pochodzimy? Dotychczasowe odpowiedzi na to pytanie miały charakter religijny. Odpowiedź udzielana przez ewolucjonizm powoli i skutecznie wypiera dotychczasowe. Wypiera więc religię ze świadomości społecznej. „Odpowiadając na tak fundamentalne pytania: Czy życie ma jakikolwiek sens? Po co istniejemy? Kim jest człowiek? — już nie musimy odwoływać się do sił nadprzyrodzonych” — pisał Dawkins [1996: 17]. W książce sygnalizowałem swoje przekonanie, że żyjemy w przełomowym okresie, w okresie rewolucji, ale rewolucji pełzającej, rozciągniętej na całe dziesięciolecia (choć od trzydziestu lat stale przyspieszającej) i przez to słabo dostrzeganej i uświadamianej, rewolucji, która od stu pięćdziesięciu lat zmienia w decydujący sposób charakter naszej cywilizacji, prowadzi do cywilizacji postchrześcijańskiej, gdyż — na co zwrócił uwagę Dennett [1995] — darwinizm jak uniwersalny kwas rozpuszcza wszystko, nawet moralność i religię. W książce propagowałem performancyjny model wiedzy, który każe naukę widzieć jako „kły i pazury” rodzaju ludzkiego, a nie jako bezinteresowne dążenie do prawdy. To zerwanie ze starożytną tradycją, liczącą sobie dwa i pół ty-

siąca lat, zerwanie motywowane przecież ewolucjonistycznym spojrzeniem, będące konsekwencją ewolucjonizmu, również świadczy o głębokości zachodzącej rewolucji.

Literatura

- ALSTON WILLIAM P., 1971, *The Place of the Explanation of Particular Facts in Science*, „Philosophy of Science”, vol. 38, s. 13-34.
- BEHE MICHAEL J., 1996, *Darwin's Black Box. The Biochemical Challenge to Evolution*, The Free Press, New York.
- DAWKINS RICHARD, 1996, *Samolubny gen*, Prószyński i S-ka, Warszawa.
- DEMBSKI WILLIAM A., 1998, *The Design Inference. Eliminating Chance Through Small Probabilities*, Cambridge Studies in Probability, Induction, and Decision Theory, Cambridge University Press [b.m.w.].
- DENNETT DANIEL C., 1995, *Darwin's Dangerous Idea: Evolution and the Meanings of Life*, Simon & Schuster [b.m.w.].
- EISELEY LOREN C., 1979, *Darwin and the Mysterious Mr. X*, E.P. Dutton, New York.
- ELDRIDGE NILES, 1982, *The Monkey Business: A Scientist Looks at Creationism*, Washington Square Press, New York.
- FEYERABEND PAUL K., 1970, *Against Method: Outline of an Anarchistic Theory of Knowledge*, w: M. Radner and S. Winokur (eds.), *Analyses of Theories and Methods of Physics and Psychology*, „Minnesota Studies in the Philosophy of Science” vol. 4, University of Minnesota Press, Minneapolis, s. 17-130.
- 1975, *Against Method. Outline of an Anarchistic Theory of Knowledge*, New Left Books.
- 1996, *Przeciw metodzie*, Siedmioróg, Wrocław.
- FUTUYMA DOUGLAS J., 1982, *Science on Trial. The Case for Evolution*, Pantheon Books, New York.
- GISH DUANE T., 1995, *Evolution: the Fossils Still Say No!*, Institute for Creation Research, El Cajon, California.
- GOULD STEPHEN JAY, 1982, *Darwinism and the Expansion of Evolutionary Theory*, „Science”, April 23, vol. 216.
- 1991, *Niewczesny pogrzeb Darwina. Wybór esejów*, PIW, Warszawa (Seria: Biblioteka Myśli Współczesnej).
- HECHT J., 2000, *Piltdown Bird: A 'Missing Link' in Avian Evolution was Nothing of the Sort*, „New Scientist”, January 29, vol. 165, N° 2223, s. 12.
- HIMMELFARB GERTRUDE, 1959, *Darwin and the Darwinian Revolution*, Doubleday & Company, Inc., Garden City, New York.
- JOHNSON PHILLIP E., 1995, *Reason in the Balance. The Case Against Naturalism in Science, Law & Education*, InterVarsity Press, Downers Grove, Illinois.

- JODKOWSKI KAZIMIERZ, 1984, *Teza o niewspółmierności w ujęciu Thomasa S. Kuhna i Paula K. Feyerabenda*, Wyd. UMCS, Lublin (= *Realizm. Racjonalność. Relatywizm*, t. 1).
- 1990, *Wspólnoty uczonych, paradygmaty i rewolucje naukowe*, Wyd. UMCS, Lublin (= *Realizm. Racjonalność. Relatywizm*, t. 20).
- 1991, *Rola filozofii w rozwoju nauki. Argument na rzecz eksternalizmu*, w: K. Jodkowski (red.), *Czy istnieją granice poznania?*, Wyd. UMCS, Lublin (= *Realizm. Racjonalność. Relatywizm*, t. 9) s. 33-71.
- 1995a, [Recenzja:] Richard Dawkins, *Ślepy zegarmistrz*, „Roczniki Filozoficzne”, t. 43, z. 3, s. 195-212.
- 1995b, *O dialektycznej korespondencji kolejno po sobie następujących teorii naukowych*, w: Kazimierz Jodkowski (red.), *Teoretyczny charakter wiedzy a relatywizm*, Wyd. UMCS, Lublin, (= *Realizm. Racjonalność. Relatywizm*, t. 17), s. 451-469.
- 1996, *Kreacjonizm a naturalizm nauk przyrodniczych*, „Ruch Filozoficzny”, t. 53, nr 2/3, s. 209-222.
- 1998, *Metodologiczne aspekty kontrowersji ewolucjonizm-kreacjonizm*, Wyd. UMCS, Lublin (= *Realizm. Racjonalność. Relatywizm*, t. 35).
- 1999, *Naturalizm ewolucjonizmu a wiara religijna. Przypadek Darwina*, „Przegląd Religioznawczy”, nr 1 (191), s. 17-34.
- 2000, *Dlaczego ewolucjonizm prowadzi do ateizmu?*, w: Józef Dębowski, Marek Hetmański (red.), *Poznanie. Człowiek. Wartości*, Wyd. UMCS, Lublin, s. 65-76.
- LAUDAN LARRY, 1998, *Zgon problemu demarkacji*, w: Zbysław Muszyński (red.), *Z badań nad prawdą, nauką i poznaniem*, Wyd. UMCS, Lublin (= *Realizm. Racjonalność. Relatywizm*, t. 31), s. 63-79.
- LIPTON PETER, 1991, *Inference to the Best Explanation*, Routledge, London.
- MASTROPAOLO JOSEPH, 2000, *Ewolucja jest rzeczą biologicznie niemożliwą*, „Na Początku...”, nr 1/2 (125/126), s. 4-11.
- MIDGLEY MARY, 1985, *Evolution as a Religion. Strange Hopes and Stranger Fears*, Methuen, London and New York.
- MONASTERSKY R., 1999, *Smuggled Chinese Dinosaur to Fly Home*, „Science News”, November 20, vol. 156, s. 328.
- 2000, *All Mixed up over Birds and Dinosaurs*, „Science News”, January 15, vol. 157, s. 38.
- MORRIS HENRY M., 1974, *Scientific Creationism*, Creation Life Publishers, San Diego.
- MUSGRAVE ALAN, 1973, *Falsification and Its Critics*, w: P. Suppes, L. Henkin, A. Joja, Gr.C. Moisil (eds.), *Logic, Methodology and Philosophy of Science IV. Proceedings of the Fourth International Congress for Logic, Methodology and Philosophy of Science, Bucharest 1971*, PWN – Warszawa, North-Holland Publishing Company – Amsterdam – London, s. 393-406.
- NAGEL ERNEST, 1970, *Struktura nauki. Zagadnienia logiki wyjaśnień naukowych*, PWN, Warszawa.

- PAJEWSKI MIECZYSLAW, 1999, *Witalizm, redukcjonizm, materializm, ateizm...*, „Na Początku...”, nr 12A (123), s. 381-383.
- POPPER KARL, 1980, *Letters — «Evolution»*, „New Scientist” 21 August, vol. 87, N° 1215, s. 611.
- 1984, *Nędza historycyzmu*, Wyd. Krag, Warszawa.
- 1997, *Nieustanne poszukiwania. Autobiografia intelektualna*, Wyd. Znak, Kraków.
- REMINE WALTER JAMES, 1990, *Discontinuity Systematics: A New Methodology of Biosystematics Relevant to the Creation Model*, w: Walsh i Brooks 1990: 207-213.
- ROBINSON D. ASHLEY, 1997, *A Mitochondrial DNA Analysis of the Testudine Apobaramin*, „Creation Research Society Quarterly”, vol. 33, s. 262-272.
- ROBINSON D. ASHLEY, CAVANAUGH DAVID P., 1998a, *A Quantitative Approach to Baraminology with Examples from the Catarrhine Primates*, „Creation Research Society Quarterly”, vol. 34, s. 196-208.
- 1998b, *Evidence for a Holobaraminic Origin of the Cats*, „Creation Research Society Quarterly”, vol. 35, s. 2-14.
- SABBATH KAROL, 1991, *Na bezdrożach kreacjonizmu „naukowego”*, „Kosmos”, vol. 40, z. 2/3, s. 153-163.
- SADY WOJCIECH, 2000, *Spór o racjonalność naukową. Od Poincarégo do Laudana*, FUNNA, Wrocław.
- SCHERER SIEGFRIED, 1993, *Basic Types of Life*, w: Siegfried Scherer (ed.), *Typen des Lebens*, Hänssler-Verlag, Neuhausen, s. 11-30.
- 1998, *Basic Types of Life. Evidence for Design from Taxonomy?*, w: William A. Dembski (ed.), *Mere Creation. Science Faith & Intelligent Design*, InterVarsity Press, Downers Grove, Illinois, s. 195-211.
- SCRIVEN MICHAEL, 1975, *Causation as Explanation*, „Noûs”, vol. 9, s. 3-15.
- SIMONS LEWIS M., 2000, *Śladem archeoraptora*, „National Geographic Polska”, nr 10 (13), s. 68-72.
- SLOAN CHRISTOPHER P., 1999, *Nowe piórka T. Rexa?*, „National Geographic Polska”, nr 2, s. 110-119.
- SMOUT KARY DOYLE, 1998, *The Creation/Evolution Controversy. a Battle for Cultural Power*, Praeger, Westport, Conn.
- TAYLOR IAN T., 1984, *In the Minds of Men. Darwin and the New World Order*, TFE Publishing, Toronto.
- WALSH R.E., BROOKS C.L. (eds.), 1990, *Proceedings of the Second International Conference on Creationism*, vol. 2, Creation Science Fellowship, Pittsburgh, PA.
- WHITEHEAD ALFRED NORTH, 1987, *Nauka i świat nowożytny*, Wyd. Znak, Kraków.
- WISE KURT P., 1990, *Baraminology: A Young-Earth Creation Biosystematic Method*, w: Walsh i Brooks (eds.) 1990: 345-358.
- 1992, *Practical Baraminology*, „Creation Ex Nihilo Technical Journal”, vol. 6, s. 122-137.